

Chłodnym okiem

# Powieść dla nikogo

**D**zieło literackie istnieje tylko wtedy, kiedy znajduje czytelników, inaczej pozostaje jedynie zbiorem sklejonnych, zapisanych literami kartek oprawionych w okładkę. Postać czytelnika wpisana jest zwykle w treść samego utworu i bez problemu określić można, dla kogo został on stworzony. Powieść „Dawca” Lois Lowry – jak pisze wydawca, „wielokrotnie nagradzana” i „bestsellerowa” – jest przeznaczona dla nikogo i dlatego powinna obrastać w kurz na najdalszym miejscu najwyższej półki.

Cytując następną opinię z tylnej strony okładki: to książka „okrzyknięta mianem Orwellowskiego »Roku 1984« dla dzieci”. Nie wiem, kto ją okrzyknął, ale chyba wszyscy rozumieją, że w tym stwierdzeniu kryje się ewidentny absurd. Czy można napisać coś na kształt „Pana Tadeusza” dla dzieci?

A może „Doktora Żywago” lub „Mistrza i Małgorzaty”? Czy warto te dzieła przybliżyć najmłodszym, nie czekając, aż do nich dojrzeją? Jeśli nawet tak, to czy przybliżenie równoznaczne jest z przedstawieniem wersji uproszczonej, naiwnie głupiej? Tak stało się w przypadku powieści pani Lory.

Główny bohater – jedenastoletni Jonasz – żyje w państwie idealnym, zorganizowanym i przedstawionym jak typowa komunistyczna utopia: każdy obywatel ma ściśle określone zadania do spełnienia, zbędni są usuwani, wszystkie uczucia kontrolowane, jedyną władzę dzierży kolektywnie wybrany zarząd. Opisy szczegółów życia mieszkańców tak zwa-

nego osiedla nużą. W końcu, co prawda w ślimaczym tempie, nadchodzi punkt zwrotny, niezbędny w każdej fabule.

Zwykle jednak czytelnicy oczekują go z zapartym tchem, a nie ledwo powstrzymując się od zaśnięcia. Przerwanie rozdziału w – zdaniem autora – najciekawszym miejscu i dalsze prowadzenie narracji w następnym, to nie jest sposób na utrzymanie napięcia w powieści. To nie jest sposób na nic. Chyba że chce się zrytować czytelnika naiwnym efekciarstwem, które w tej powieści dominuje przede wszystkim w skrajnie egzaltowanej treści.

Nasz młody bohater pewnego dnia dowiaduje się, iż została mu

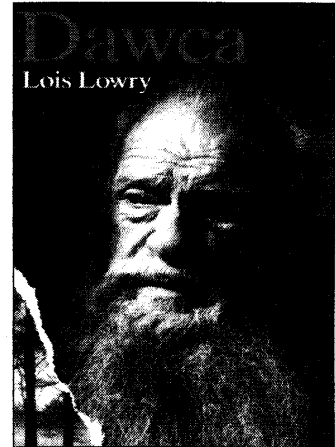
przeznaczona społeczna funkcja Odbiorcy Pamięci. Oznacza to, że po długim szkoleniu otrzyma on od Dawcy przechowywaną przez niego pamięć całej społeczności od początku istnienia świata. Brzmi jak bzdura? Niestety, to prawda, a najgorsze jest to, że cała procedura przekazywania złych i dobrych przeżyć odbywa się przez dotyk. Tylko Dawca dysponuje wiadomościami z historii świata, także sprzed powstania idealnego państwa, toteż pozostali mieszkańcy osiedla nie rozumieją znaczenia tradycji ani wartości z nią związanych.

Rozpacz mnie ogarnęła, kiedy Dawca przekazał Odbiorcy swoje najwspanialsze wspomnienia

o czymś, czego już nie ma – choince, rodzinie, prezentach, lampkach, kominku i innych świątecznych gadżetach rodem z opery mydlanej.

A dalej książka to już tylko kliwy, głupawy amerykański film. I nic nie zdradzę, jeśli powiem, że Jonasz ucieka i poświęca się dla dobra społeczności, która dzięki niemu odzyskuje pamięć, zdolność odczuwania emocji i widzenia kolorów. Bohater oczywiście nie ginie, mimo wyczerpującej ucieczki, i wszystko kończy się dobrze.

Chciałabym podzielić się jeszcze pewną refleksją: jeśli istnieje utopia komunistyczna (po raz pierwszy opisana w godnej polece-



nia powieści Jewgienija Zamiatina „My” z 1920 r.), to dlaczego na jej wzór nie można stworzyć utopii kapitalistycznej? Sądzę, że dziś przemawiałaby ona dobitniej zarówno do dzieci, jak i dorosłych.

● KAROLINA ZIOŁO

Lois Lowry „Dawca”, Media Rodzina, Poznań 2003, str. 205